Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków poniedziałek 17 lipca 1933 | Nr. 196

Pakt Czterech zawarty

Przestał jednak być groźny wobec nowych istotnie pokojowych zobowiązań

Po długich męczarniach porodowych nastąpiło wczoraj w południe w Rzymie podpisanie paktu czterech. Akt podpisania nie przybrał form tak uroczystych, jak sobie tego życzył główny autor tego paktu, dyktator Włoch, Mussolini. Nie przybyli na ten akt ministrowie spraw zagranicznych zainteresowanych państw. Podpisy złożą jedynie ambasadorowie obok Mussoliniego. Również sytuacja polityczna od chwili zawarcia paktu aż do chwili podpisania znacznie się zmieniła. Próba wytworzenia dyrektorjatu mocarstw, tak zwanych wielkich, nie udała się, podobnie jak myśl wprowadzenia na porządek dzienny rewizji granic.

Bezpośrednim bowiem skutkiem paktu czterech było to, że państwa które poczuły się zagrożone nowem ugrupowaniem sił szukały dróg zbliżenia wzajemnego celem odwrócenia niebezpieczeństwa. Tą odpowiedzią są bez sprzecznie zawarte pakty o nieagresje jak pakty, ustalające ściśle napastnika. W przeciwieństwie do paktu czterech te ostatnie pakty nie są przeciwko nikomu zwrócone. Zmierzają one jedynie do utrwalenia pokoju i do zabezpieczenia się przed różnymi awanturnikami.

Nic też dziwnego, że pakty te wywołały właśnie wiele niezadowolenia w Niemczech, to jest tam gdzie najwięcej liczono na korzyści namacalne z paktu czterech.

Wobec tych zmienionych warunków pakt czterech nie ma już tego znaczenia, jaki miał w chwili zawarcia. I jeszcze jedno trzeba podnieść: jedynie rząd polski zajął od pierwszej chwili zdecydowane stanowisko przeciwko paktowi i ocenił jego rzeczywistą wartość, podczas, gdy np. państwa Małej Ententy potrzebowały dopiero słonej próbki, by dojść do tej samej oceny co Polska.

Polska prowadzi politykę pokojową. Pragnie żyć w zgodzie z wszystkimi swoimi sąsiadami i innemi państwami. Polska nie pragnie niczyich ziem, ale nigdy nie pozwoli nikomu na tknięcie nawet piędzi swojej ziemi. Dla Polski słowo „rewizja granic" nie istnieje. Na ten temat nie ma z Polską żadnej dyskusji.

Kamienicznicy na wyjątkowych prawach

Sprawa obniżki komornego została przesądzona ujemnie dla szerokich rzesz lokatorskich. Czynniki miarodajne, które badały memorjały związków lokatorskich w sprawie obniżki komornego w starych domach, zdecydowały, że obniżka jest niemożliwa. Decyzja ta jest tem dziwniejsza, że dane statystycz ne wykazują, że komorne jest jedynym wydatkiem, który nie uległ zmianie, jakkolwiek wszystkie pozycje wydatkowe spadły odpowiednio do zmniejszonych dochodów. Rentowność starych domów jest również większa aniżeli np. przed wojną, a mimo to bniżki komornego nie będzie. Trudno niezmiernie jest zrozumieć, czem kierowały się władze, odrzucając petycje w sprawie zniżki komornego.

Jest to tem dziwniejsze, że przecież rząd wyznaje hasło przystosowania się do zmienionych warunków. Dlaczegoby więc właściciele domów mieli być na wyjątkowych prawach? Dotychczas rząd potrafił pokazać silną rękę, gdy chodziło o przeprowadzenie swojego programu o czem chociażby świadczyć mogą przymusowe obniżki artykułów przemysłowych. W tym tylko jedynym wypadku rząd stanął po stronie właścicieli nieruchomości i uważa, że nie można przeprowadzić obniżki komornego.

Taka decyzja władz jest bolesnym ciosem dla wszystkich lokatorów, szczególnie odczują to lokatorzy małych mieszkań, gdyż komorne jest w stosunku do dochodów nieproporcjonalnie wysokie.

Dwaj lotnicy lecą nad oceanem

Post donosi z Nowego Jorku o rozpoczęciu dwóch lotów ponad Atlantykiem. Jeden z lotników litewskich wystartował z Ameryki do Litwy na samolocie „Lithuanica". Lotnik zamierza dotrzeć odra zu na Litwę bez lądowania gdziekolwiek.

Obsadę samolotu „Lithuanica" stanowią lotnicy Darius i Girenos.

Start samolotu nastąpił o godz. 5.24 w/g czasu miejscowego.

Bardzo ciekawie przedstawia się jednoczesny lot ponad oceanem znanego lotnika amerykańskiego, Willy Posta. Wyleciał on o godz. 4 min. 10 (według czasu amerykańskiego) z zamiarem dokonania lotu naokoło świata.

Willy Post dokonał już raz lotu naokoło świata w r. 1931 w towarzystwie drugiego lotnika, Gatty"ego. Oblecieli oni świat w ciągu 8 dni 15 godzin i 51 minut.

Tą samą drogę usiłował przebyc Mattern, rozbijając się po wylecieniu z Chabarowska. Długość drogi wynosi 24.000 kilometrów i tę kolosalną przestrzeń Post obiecuje sobie przebyc w ciągu czterech dni. W locie będzie pomagał Postowi „automat - pilot", niezwykle pomysłowa maszyna, która będzie utrzymywała samolot w rownowadze przy normalnej pogodzie. Lotnik może wtedy spać. W razie niebezpieczeństwa sygnał budzi lotnika.

Dziś koło południa należy się spodziewać Posta w Berlinie.

Zderzenie samolotów w powietrzu

Na ziemię runął tylko jeden z oberwanem skrzydłem

ATENY (PAT). — Nad lotniskiem ateńskiem Tatoi (Grecja) podczas odbywania ćwiczebnych lotów zespołowych dwa samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu, w wyniku czego jeden z samolotów doznał oderwania skrzydła i runął na ziemię, grzebiąc pod swemi szczątkami pilota kapitana Malliaros'a. Drugi samolot wyszedł bez szwanku.

Japończycy organizują białogwardzistów?

Władze sowieckie zatrzymały 10 podejrzanych ludzi

MOSKWA (PAT) — Według doniesień z Chabarowska władze sowieckie aresztowały wpobliżu granicy mandżurskiej 10 białogwardzistów, którzy mieli zeznać, że wojska chińskie napadły na rzece Ussuri na statek „Tanszan", na którym jechali aresztowani białogwardziści, rozbroiły tych ostatnich i wysadziły ich na terytorjum sowieckie.

Białogwardziści ci w czasie swego pobytu w granicach Sowietów uprawiali szpiegostwo. Złożyli oni zeznania o organizacji faszystowskiej w Charbinie. Swoją wyprawę mieli zorganizować na rozkaz Japończyków.

Potworna ciekawość

Chcieli zobaczyć, czy pociąg się wykolei

GRUDZIĄDZ (PAT) — Przed sądem okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa przeciwko 20-letnieniu Józefowi Kramarzowi z Szynwałdu (pow. Grudziądz) i 22-letniemu Bolesławowi Staszy z Torunia, oskarżonym o to, iż w dniu 31 maja b. r. około godz. 23 na torze kolejowym pomiędzy stacjami Mniszek a Wałdowo Slach, w powiecie grudziądzkim, ułożyli na szynach kamienie, które tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty, prowadzącego pociąg osobowy, nie spowodowały katastrofy kolejowej.

Aresztowani w dniu 4 czerwca, t. j. 5 dni później Kramarz i Stasza do winy się przyznali, podając jako powód swego czynu ciekawość, czy też pociąg przejedzie przez iskry, jakie sypać się będą w chwili, kiedy pociąg najedzie na kamienie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uznał obu oskarżonych winnymi umyślnego narażania na niebezpieczeństwo komunikacji publicznej i skazać każdego z nich na 3 miesiące aresztu. Ze względu na młodociany wiek oskarżonych, wykonanie kary zawieszono im warunkowo na przeciąg dwóch lat

Protestacyjne strajki górników

Z Sosnowca donoszą nam: W związku z zapowiedzianą redukcja płac na kopalniach w niektórych przedsiębiorstwach górniczych robotnicy przeprowadzili manifestacje przeciwko zamierzeniom przemysłowców. Na kopalni „Milowice" 1.100 robotników porzuciło pracę, domagając się od dyrekcji kopalni cofnięcia obniżki. Przerwa w pracy trwała prawie cały dzień.

GIEŁDA

Wczoraj zebranie giełdowe nie odbyło się. W obrotach prywatnych dolar — 6.27, rubel złoty — 4.86.

Nowy znaczek pocztowy

Z okazji 400-ej rocznicy śmierci Wita Stworza Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza w obieg z dniem 1 sierpnia b. r. nowy znaczek pocztowy wartości 80 gr.

Rysunek znaczka przedstawia fragment rzeźby z głównego ołtarza w kościele Marjackim w Krakowie, wykonanej przez Wita Stworza.

Znaczek tłoczony jest w kolorze czerwono - bronzowym na papierze lekko - kremowym z wodnym znakiem

Zniszczenie na Rusi Podkarpackiej

Powódź spowodowała miljonowe straty, a życie utraciło 70 osób

UZHOROWO, (PAT). — Stan wody na rzece Cissa zaczyna opadać. Sytuacja w dorzeczu tej rzeki poprawiła się tak dalece, że rozpoczęto już roboty nad odbudową zniszczonych terenów

Szkody w lasach i na polach dochodzą do 80 miljonów koron czeskich. Strat z powodu zrujnowania przez powódź domów narazie nie zdołano ustalić. Przypuszczalnie wyniosą one również kilkanaście miljonów koron. Zniszczeniu uległo 25300 ha zasiewów poza tem woda zniosła przeszło 23 tys. m. sześc. drzewa, przygotowanego do eksportu na Węgry. Około 70 osób przepadło bez wieści.

Sprawą aprowizacji ludności zajął się Czerwony Krzyż, który w różnych miejscowościach uruchomił szereg kuchni i zorganizował rozdawnictwo odzieży.

Do złagodzenia skutków klęski powodzi przyczyniła się wydatnie samorzutna pomoc ze strony społeczeństwa. Zewsząd napływają liczne ofiary pieniężne i w naturze.

Nawiedzona przez powódź część kraju przedstawia obraz okropnego zniszczenia. W kilku miejscowościach pozostała tylko jedna czwarta część zabudowań i to w stanie mocno uszkodzonym. Nastrój wśród ludności niezwykle przygnębiający. Kilka osób w stanie rozstroju nerwowego popełniło samobójstwo.

Nikt z mieszkańców nie pamięta tak gwałtownej i w takich rozmiarach klęski. Ludność w pozostałej części Rusi Podkarpackiej opanowana jest paniką w oczekiwaniu nowej powodzi i głodu.

Z terenu wschodniej Słowaczyzny nadchodzą alarmujące wiadomości o groźnem wezbraniu rzek Humene i Medzielaborce, które wystąpiły już z brzegów, zalewając kilka wiosek Szkody są bardzo znaczne.

Skandal zatacza coraz szersze kręgi

Drzewo tonie w Nowym Dworze, a robotnik tonie w nędzy

Nad skandalem w warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, o którym pisaliśmy obszernie we wczorajszym dodatku „Ze Świata Pracy", nie można przejść do porządku dziennego. Ma on cechy daleko posuniętej złej woli i musi wywoływać oburzenie. Trzysta rodzin robotniczych stanęło wobec widma głodu. Jeśli pewnym dygnitarzom jest obojętny los polskiego robotnika, jeśli wolą dbać o to, by robotnik austrjacki, czy niemiecki miał surowiec, owoc polskich lasów, do przeróbki, by ktoś na tych tranzakcjach dorabiał się grubej fortuny, to dla opinji polskiej nie może być obojętne, czy robotnik pracuje; czy głoduje.

Obecnie dowiadujemy się o dalszych szczegółach afery w Nowym Dworze.

Drzewo olchowe na Narwi, którego Dyrekcja Lasów Państwowych nie chciała dać fabryce do przeróbki, a przez to fabryka została zamknięta i 300 robotników straciło pracę — ulega powoli zatopieniu. Około 1000 metrów sześciennych drzewa poszło już pod wodę!

Należy tutaj zauważyć, że drzewo olchowe po pewnym czasie przebywania we wodzie zatapia się, a wydobyte z dna zatraca swą wartość użytkową.

Transport olchy, ulokowany w Nowym Dworze, a znajdujący się jeszcze na powierzchni wody, nie nadaje się również do dalszego spławu bez nowych kosztów, gdyż trzebaby go podbić t. zw. „podszewką" czyli pod olchę podłożyć drzewo lżejsze.

Czy to nie potworne widowisko? Drzewo tonie, niszczeje, marnuje się własność państwa, a 300 rodzin robotniczych śladem tego drzewa, które mogłoby być dla nich ratunkiem, tonie w nędzy...

Dyrekcja Lasów Państwowych chce wydzierżawić fabrykę. Ktoś nawet już jest upatrzony na dyrektora, ktoś niezbyt uzdolniony, kiepski fachowiec, ale barczysty. Plecy ma silne... Te plecy zasłaniają rzeczywisty interes państwa.

Dla utorowania kandydatowi na dyrektora drogi do gabinetu kierownika fabryki, rozesłane są do innych Dyrekcyj Lasów Państwowych pisma, aby nie sprzedawano fabryce w Nowym Dworze olchy. Przez bojkot fabryki i 300 robotników ktoś ma otrzymać posadę.

Pisaliśmy już, że fabryka nowodworska jest nowocześnie urządzona, że właściciele gotowi są ją sprzedać, ale nie wydzierżawić. Dyrekcja kupić jej nie chce. Jest to niezrozumiałe, gdyż wiadomo nam, że przez Gellera Dyrekcja zabiega o nabycie fabryki dykty w Bydgoszczy, fabryki gorzej zaprowadzonej, o wadliwej budowie maszyn, która była już w trzech rękach i każdy chce się jej pozbyć. Czy dlatego ma ją nabyć Dyrekcja Lasów?...

Jutro ostatnie przemówienia adwokatów

w obronie przywódców Centrolewu

Wyrok zapadnie w czwartek

Na procesie Centrolewu przemawiali wczoraj jeszcze obrońcy Kiernika, Putka i Ciołkosza.

Pierwszy wygłosił mowę adw. Urbanowicz, utrzymując, że nie wypada oskarżonych uważać za przedstawicieli partyjnictwa i tradycyjnego warcholstwa, którzy nie mogąc obalić rządu w Sejmie, musieli uciec się do przemocy.

— Centrolew nie da się porównać ze spiskiem Targowicy, bo tam sprzysiężenie było zawiązane dla obalenia Konstytucji 3-go Maja i spiskowcy byli na żołdzie moskiewskim. Tutaj oskarżeni nie sprzedawali się za obce pieniądze, są pokonani, siedzą na ławie oskarżonych i nie wypada rzucać im w twarz hańbiące zarzuty.

Adwokat podkreślił duże zasługi dla kraju Witosa i Kiernika. Pierwszy w ciężkich chwilach, podczas najazdu bolszewickiego stanął u steru rządu i musiał mieć duże zaufanie u społeczeństwa, bo inaczej nie udałoby mu się poprowadzić chłopa do walki o kraj. Dusza chłopa była zdemoralizowana przez zaborców i trzeba było zachęcić, zagrzać. Program Piasta zawsze zalecał chłopom miłość kraju i pojednanie z przeciwnikami. Na wiecach chłopskich nigdy nie było nastrojów podniecenia, co przyznaje zresztą wyrok sądu. Ale sąd nieprzychylnie potraktował zeznania ludzi poważnych.

A kończąc dwugodzinną mowę, obrońca powiedział:

— Panowie sędziowie, ten proces — to jeden z najcięższych konfliktów jaki zdarzył się w życiu Polski. Nie jest on własnością ani sądu, ani sali sądowej, ale ten proces przeżywają głęboko wszyscy Polacy i obywatele kraju. Tylko wyrok uniewinniający, może mieć dla narodu znaczenie.

Adwokat Barcikowski, zaczął mowę z dużym patosem i kwiecistością stylu, starannie dobierając piękne słowa i wymowne określenia.

Proces, jest zdaniem obrońcy Putka, dowodem, że jak za czasów zaborczych, tak i dziś toczy się nadal walka, porywająca najlepszych obywateli kraju, walka dwóch kierunków myśli, ścierających się jednak w ramach troski o obronę Państwa i Konstytucji.

Adw. Barcikowski po omówieniu tła konfliktu między Sejmem a rządem, wskazując na analogje z czasów Królestwa Kongresowego poprosił o przerwę.

Przewodniczący zarządził godzinną przerwę, po której obrońca nie wrócił już na salę, uznano zatem półgodzinne jego przemówienie za skończone.

Jak się okazuje, adw. Barcikowski zaniemógł na serce.

Zkolei zaczął przemawiać adw. Jan Dąbrowski. Jak większość obrońców, utrzymuje on również, że niema mowy o spisku na rząd, bo spisek bywa zazwyczaj tajny, spiskowców obowiązuje wielka dyscyplina, ścisłe porozumienie i określony cel. Centrolew zaś ogłaszał, że każdy członek niezadowolony może wystąpić.

W końcu swego przemówienia obrońca zbijał poglądy prokuratorów o przemocy, jakiej Centrolew miał się dopuszczać, twierdząc, że tak jak za akcję prasową opozycji w dziennikach, tak i za udział w burzliwych demonstracjach, jest odpowiedzialność rzeczywistych winowajców, a nie oskarżonych.

Na tem zakończono wczorajszą rozprawę do poniedziałku.

Jutro mają przemawiać ostatni obrońcy: adw. Szymański i adw. Berenson.

Wyrok zapadnie koło czwartku.

Co się dzieje w Niemczech?

Bezrobotnych mniej, bo siedzą w obozach pracy i w aresztach

W Niemczech nie jest tak wesoło i dobrze, jak nas zapewnia prasa, kierowana przez ministra propagandy, p. Goebelsa. Wobec braku jakiejkolwiek wolnej krytyki w prasie niemieckiej nie można znaleźć żadnych danych o faktycznej sytuacji politycznej i gospodarczej. Przechwałki o zmniejszeniu się bezrobocia w ciągu kilku miesięcy o przeszło miljon trzeba przyjąć z wielką ostrożnością i dużem zastrzeżeniem. Nie da się zaprzeczyć, że od jesieni ub. roku nastąpiła w Niemczech wyraźna poprawa konjunktury gospodarczej, która znalazła swój wyraz w zwiększeniu się produkcji. Tutaj poprawa nastąpiła i pewien procent bezrobotnych znalazł zatrudnienie. Znacznie większy procent ludzi został ulokowany nie w produkcji, ale w obozach pracy i niemała ilość ludzi, przeciwników reżymu hitlerowskiego, znalazła się w obozie koncentracyjnym. Jeśli tych wszystkich razem dodamy, wówczas cyfra oficjalna może odpowiadać będzie prawdzie.

Równocześnie jednak nastąpił dalszy katastrofalny wprost spadek obcych walut w Banku Rzeszy, a więc pogorszenie sytuacji finansowej państwa. Znamiennem jest też, że mimo pewnej poprawy sytuacji gospodarczej nie wzrosła konsumcja produktów codziennego użytku. [illegible] sytuacja gospodarcza Rzeszy wygląda nieco inaczej, aniżeli w oficjalnych hymnach pochwalnych.

Jeśli chodzi o sytuację polityczną, to wedle wiadomości, pochodzących z kół emigracji politycznej, istnieje wielka rozbieżność zdań między Hitlerem a jego najbliższymi współpracownikami Goebelsem i Goeringiem. Ci ostatni mają być zwolennikami radykalnej polityki gospodarczej i społecznej, czyli dalszego pogłębiania rewolucji, już wprawdzie nie w sensie narodowym, ale zato bolszewickim. Hitler natomiast w szeregu przemówień nawołuje do spokoju i podkreśla, że rewolucja została zakończona i że w dziedzinie gospodarczej nie można stosować tych samych metod, co w polityce.

Doły partyjne są po stronie Goeringa i Goebelsa, a nie Hitlera. Zanosi się więc na coś w rodzaju rewolucji pałacowej.

Pruski minister sprawiedliwości wydał instrukcje urzędom prokuratorskim, by stosowano najsurowsze kary za akty buntu i sabotażu popełniane w stosunku do zarządzeń władz, szczególnie zaś za niedozwolone interwencje w sprawach gospodarczych.

Kto z tej walki wewnętrznej wyjdzie obronną ręką trudno przewidzieć. Faktem jest, że bardzo poważne tarcia w łonie partji rządzącej istnieją.

Wesoły Kącik

KSIĘGARZ ULICZNY



— Co w księgarni 5 złotych, u mnie nie 4, nie 3, nie 2 — tylko jedne 50 groszy! Dla każdego odpowiednia książeczka się znajduje. Brać, wybrać, co kto woli!

„Romans pięknej Kunegundy z hrabią Kalafiorem" — sercowa historja dla panienek w każdym stanie. Jeszcze się taka panna nie narodziła, żeby nie poroniła... łezki żałosnej nad losami tejże samej pięknej Kunegundy, która aż spuchła z miłości.

„Sennik egipski i amerykański napisał pan Materacy Pierzyna, co to sypiał twardo, jak kamień, chrapał głośno, jak trąba, a potem wszystkie swoje sny dla pouczenia całego świata opisał i wytłumaczył. Komu się przyśniła krowa, komu czysta wyborowa, komu też się śniła praca, komu, że swa lube pieści — jak wszystkiego nie wyjaśnię, to niech mnie piorun trzaśnie!!"

Tak oto nawołuje i zachwala swój towar księgarz uliczny, Wacek Pyskaty. Czasy są ciężkie, ale Wacek nie narzeka.

— Tyle — mawia — człowiek w tem marnem życiu użyje, co przeczyta i wypije.

Dla klienta ma Wacuś anielską cierpliwość. Oto do koszyka podchodzi jakaś panienka.

— Niech mi pan da jakąś ciekawą książkę.

— Służę panieneczce — podrywa się Pyskaty — Oto „Podręcznik dobrego wychowania". Każda panna przeczytać powinna, żeby się dowiedzieć, czy ja mama dobrze wychowała.

— Ee... niech mi pan da coś poważnego.

— Oto, proszę panienki!! Moja świętej pamięci matka na niej się czytać nauczyła i dlatego ja na takiego przystojnego chłopaka wyrosłem...

Panienka wreszcie wybiera jakąś książkę i odchodzi. Przy koszyku staje jakiś jegomość.

— Czem mogę służyć? — pyta Wacek.

Jegomość z zakłopotaniem drapie się w głowę.

— Zapomniałem. Zosia kazała mi kupić książkę pod tytułem. Ale właśnie tytułu zapomniałem. Takie jakieś słowo, uważa pan, że to niby dużo wody, i leje jak djabeł.

— Leje? Aha. „Frajer na deszczu, czyli dziurawy parasol" — wierszyki dla chorych na ślepą kiszkę.

—Nnnie. Nie to! Takie, uważa pan słowo, że niby bez przerwy leje.

— Ooo! Wiem! „Nauka skutecznego lania, albo jak cyferblat bliźniego swego na inny fason przerobić". Dobra książka, w sam raz.

— I to nie — martwi się klient. — Takie słowo na po. Zaraz: po...po...po...

— „Po gębie" — zgaduje Wacek.

— Zbiór modnych piosenek.

— NNie. Inaczej jakoś...

O! mam! Przypomniało mi się! Dużo wody, bez przerwy się leje jednym słowie: „Potop" panie drogi. „Potop", tego co to na Siennej mieszkał aha... Sienkiewicza.

Napoleon Sadek.

Skazanie całej rodziny za teroryzowanie administratora domu

Sąd Starościński Warszawa - Północ rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę wynikłą na tle strajków lokatorskich.

Mieszkańcy domu przy ul. Zamenhofa 29 rodzina Bielińskich złożona z ojca, syna i matki nachodziła administratora domu Frankla, domagając się od niego obniżenia komornego. Kiedy prośby Bielińskich nie odniosły skutku, zaczęli oni urządzać w posesji głośne demonstracje, zaś Bieliński syn dotkliwie pobił administratora. Sąd Starościński skazał Hersza Bielińskiego (syna) na 2 miesiące bezwzględnego więzienia, Bielińskiego Izraela (ojca) na 7 dni aresztu i Bielińską na 3 dni aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Arje i pieśni w wyk. p. Anieli Szlemińskiej. 12.30 Transmisja z Gdyni „Święta Straży Przedniej". 13.15 Poranek muzyczny. 14.15 Komunikat rolniczo - meteorologiczny. 14.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.45 „Porady weterynaryjne". 15.05 Pieśni w układzie na chór męski. 15.25 Recital fortepianowy. 16.00 Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie". 16.15 Opowiadanie dla dzieci „Jak to było pod Grunwaldem". 16.30 „Budowa robotniczych osiedli podmiejskich". 16.45 Audycja regionalna p. t. „Wesele krakowskie". 17.30 Arje i pieśni w wyk. Izabelli Szereszewskiej. 18.10 Rozmaitości. 18.30 „Na falach jeziora" Transm. z nad jeziora Narocz. 19.00 Słuchowisko p. t. „Bitwa nad Marną" p-g André Obey. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Transmisja z Gdyni zakończenia „Święta Straży Przedniej". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Na wesołej fali Lwowskiej" (Tr. ze Lwowa). 22.00 Arje i pieśni w wyk. Aleksandra Michałowskiego. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna.

Oby Zyrardów przestał cuchnąć

Ktokolwiek zwiedzał Żyrardów, ten zna dzielnicę robotniczą, składającą się z czerwonych koszarowych domów. Takich domów jest kilkaset a przy każdym z nich jest szopa z obórkami na drzewo i węgiel, drewniany wychodek ze zlewem i śmietnik. Jak na wsi. Przed wojną oczyszczanie dołów kloacznych odbywało się systematycznie i gruntownie: specjalnemi pompami wyciągano z dołów kloacznych gnojówkę, a podmurowane doły oczyszczano przy pomocy szerokich łopat. Innemi słowy: doły kloaczne bywały oczyszczane gruntownie. Tak samo gruntownie oczyszczane były śmietniki podwórzowe.

To się skończyło. Asenizacja żyrardowska została zracjonalizowana tak samo, jak wszystko. Istnieje jedna wielka beczka do wywożenia nieczystości. Ta beczka zajeżdża na podwórze, traktor, który ją przywiózł, idzie w ruch jako pompa i wybiera gnojówkę, natomiast nie wybiera, bo nie może wybierać tego osadu ciężkiego, który na dnie dołów kloacznych zbiera się od wielu lat i wytwarza specjalną atmosferę podwórek żyrardowskich, czyli smród poprostu straszliwy, jakąś zarazę morową. Od wielu lat zbiera się z dołów kloacznych tylko wierzchnią warstwę gnojówki, a wszystko inne, tworzy w kołach kloacznych stały remanent morowego powietrza.

W tym niesłychanym smrodzie bawią się dzieci robotnicze, wysiadują robotnicy po całodziennej pracy w fabryce, duszą się nieszczęśliwi biedni ludzie, niemający gdzie uciec. Wystarczy wyjść na pół godziny za miasto, aby po powrocie na jedno z podwórek fabrycznych odczuć straszliwe brzemię tego nieludzkiego smrodu. Przenika on wszędzie, do mieszkań, do piwnic, do ogródków podwórzowych, przesyca ubranie biednych ludzi. Dzieci i dorośli zmuszeni korzystać z tych straszliwych klozetów, wychodzą z nich przesiąknięci zabójczym specyficznym smrodem żyrardowskim. Mamy tu do czynienia z bardzo prostym faktem, że dołów kloacznych w domach fabrycznych bogate Zakłady Żyrardowskie nie oczyszczały już lat hodaj dziesięć.

Istnieje wszakże jakiś przepis policyjny i wystarczyłoby dopilnowanie tego przepisu, aby ulżyć niedoli ciężko doświadczonych robotników. Trzeba, aby czynniki powołane ku temu, przeszły się po podwórkach żyrardowskich i popatrzyły, co się na nich dzieje. Na licznych podwórkach przelewają się nieczystości przez wierzch kloaczny. Wszystko jest zanieczyszczone w sposób poprostu straszliwy.

Starsi mieszkańcy Żyrardowa pamiętają jeszcze czysty strumień, który idąc przez pola od Bieganowa ku Teklinowi, przecinał pod cmentarzem dzisiejszą ulicę Limanowskiego. Woda w tym strumieniu była jasna i czysta i nieraz widywało się w niej srebrnołuskie rybki. Dzisiaj ten niegdyś piękny strumyk jest ściekiem plugastwa, wyciekającego z przyległych wychodków domów fabrycznych. Od samego spojrzenia na ten brud śmierdzący robi się słabo. A cóż dopiero mówić o tych biednych ludziach, którzy od kolebki aż do grobu muszą oddychać tym straszliwym smrodem?

Dlaczego o tem piszemy? Bo już niesposób wytrzymać w tym ohydnym brudzie. Bo mamy nadzieję, że władze odpowiednie zwrócą nareszcie uwagę na ten niesłychany stan dołów kloacznych i każą je bogatym Zakładom Żyrardowskim porządnie oczyścić. Tu nie chodzi o przyjemność, czy nieprzyjemność, ale o zdrowie całej ludności.

Już nieraz słyszeliśmy, że przy poborze do wojska młodzież żyrardowska przeraża lekarzy wojskowych fatalnym stanem zdrowia. Nie może być inaczej. Małe dziecko żyrardowskie gdy zaczyna wychodzić na podwórko, musi oddychać wieloletnim gnojem, który gromadzi się na dnie dołów kloacznych, młodzież szkolna bawi się na podwórkach fabrycznych w tym smrodzie, nim oddycha w nocy, o ile śpi przy otwartych oknach. Jakże więc może być zdrowa? Przecież powietrze to najpierwsze i najważniejsze pożywienie organizmu. Więc jeśli organizm odżywia się nie czystem powietrzem ale plugastwem pełnem ohydy, to rzecz prosta, że rezultat musi być taki sam, jak gdyby ktoś zamiast czystej wody pijał ciecz pomieszaną z gnojówką.

Obyż wołanie nieszczęśliwych mieszkańców Żyrardowa dotarło do władz naszych i obyż właściciele domów fabrycznych otrzymali rozkaz oczyszczania dołów kloacznych w sposób tak gruntowny, jak to się robiło dawniej!

„Zakłady Żyrardowskie otrzymały niedawno wielkie zamówienia rządowe. Zarobią tedy dużo pieniędzy, które przeważnie odpłyną za granicę, aby tam budować pałace i szerzyć przepych. Czy nie należałoby zmusić właścicieli Żyrardowa, aby nie zabijali swoich robotników i ich dzieci straszliwemi wyziewami dołów kloacznych, tak dawno nieoczyszczanych?

Ale i takie oczyszczanie jest tylko pomocą doraźną. Usunąć to wielkie zło może tylko kanalizacja, o której mówi się u nas już dawno, a która pomimo stałych zabiegów w tym kierunku prezydenta Orlika nie dochodzi do skutku. Obyż nareszcie słowo tęsknoty biednych żyrardowiaków słowem się stało, i obyż Żyrardów przestał tak straszliwie śmierdzić, jak śmierdzi obecnie!

Upalne dni

przytępiają apetyt i osłabiają nasz organizm. Szklanka Ovomaltyny na zimno dostarcza nam w smacznej, łatwostrawnej postaci najważniejsze substancje odżywcze. Ovomaltyna na zimno wzmacnia i orzeźwia.

Przyrządzenie jest bardzo łatwe: rozpuszcza się 3 łyżeczki Ovomaltyny w ciepłem mleku, dodaje cukru do smaku, a następnie studzi, lub też rozpuszcza się Ovo z cukrem w małej ilości zimnego mleka, dolewając stale dalsze ilości mleka. Ovomaltynę nabyć można we wszystkich aptekach i drogerjach już po 2 zł. za puszkę.

Ojciec prohibicji

Andrew J. Volstead, ojciec prohibicji, autor billu, który nosi jego nazwisko, stracił swoją posadę i otrzymał dymisję tak samo, jak wielu innych urzędników i agentów prohibicyjnych. „Suche" biuro wyludniło się gwałtownie po zwycięstwie „mokrych" w U.S.A. i w poszczególnych Stanach.

Ostatnia twierdza „suchych". Stany Południa, gdzie znajduje się najwięcej murzynów, padda dza się lada dzień szturmowi „mokrych". Stany te były za utrzymaniem prohibicji ze względu na ludność murzyńska, którą w ten sposób chciano uchronić przed alkoholizmem. Tymczasem gros bootlegerów składa się z murzynów, którzy zmonopolizowali prawie tutaj szmugiel alkoholu.

Tak więc dzieło A. J. Volstead'a zostało unicestwione i cała Ameryka stanie się „mokra".

Skarb państwa nie będzie jednak się martwił w tych czasach kryzysu ze zniesienia prohibicji, albowiem dochody jego wzrosną znacznie, dzięki legalnej sprzedaży alkoholu, oraz wpływom z opłat akcyzowych od piwa, które produkują en masse browary nanowo otwarte.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

IX

Poniewieski, jakby nie słysząc, ukrył twarz w dłoniach i jęknął rozdzierająco. Leszkowski odwrócił głowę. Motyka odkaszlnął.

— Chciałem to odrazu powiedzieć. Tak się jednak złożyło, że odłożyłem do następnego dnia, a wtedy przeczytałem w gazecie, że policja to uważa za samobójstwo i więcej się tą sprawą nie zajmuje. Pomyślałem sobie, że faktycznie nie warto sobie łamać życia dla takiej... takiej... dziewki! Jadzia moja najdroższa... Nie nie, nie, nigdy jej nie mogłem kochać tej dziewki, tej ulicznicy ostatniej!

Zmęczony tym wybuchem dyszał ciężko. Jego towarzysze ćmili papierosy w milczeniu. Nie mieli zamiaru mu przerywać — już wprost z poczucia elementarnego taktu.

— Co ja mówię... Przecież na próżno będę sobie wmawiał takie rzeczy, napróżno ją będę szkalował, lżył, tarzał w błocie, ja ją tak kochałem... ja ją tak... teraz jeszcze kocham... Czegóż bym dla niej nie zrobił? Kiedym się z nią zapoznał, udawała porządną dziewczynę. Potem dopiero powiedziała mi, że jest sprzedajna kobieta. A ja ją już kochałem szalenie, bezgranicznie. Przełknąłem tę pierwszą hańbę. Chciałem jej zapewnić spokojne, uczciwe życie. Miałem zamiar, po jakimś czasie, gdy zmyję z niej błoto jej uprzedniego życia, zaślubić ją... Tak, chciałem jej dać nazwisko Poniewieskich, chciałem jej dać wszystko, co mam — mój honor. Cóż, kiedy jej nic po tem. Mówiła mi, że ją to nudzi, że nie przywykła do takiego życia. Zarazem jednak trzymała mnie mocno, jak psa, na uwięzi zmysłów. Nieraz, z początku, buntowałem się, chciałem się z nią rozstać. Mówiłem jej to, a ona wtedy podchodziła do mnie blisko, blisko, patrzała mi w oczy, opierała swą pierś na mojej, przyciskała się do mnie całem ciałem i wtedy, gdy czuła, jak drżę cały, wybuchała mi w oczy śmiechem. A ja byłem znowu jej niewolnikiem...

Drogo go ta spowiedź kosztowała. Był blady, jakby z niego ostatnia kropla krwi wyciekła. Zdjęty litością, Leszkowski zrobił mu znak, że dosyć, ale Poniewieski potrząsnął głową:

— Nie — rzekł. — Nie ja zacząłem więc muszę już wszystko powiedzieć, inaczej mnie to rozsadzi. Nie wystarczało jej, że zmusiła mnie do tolerowania jej kupczenia ciałem, chciała jeszcze, bym ja sam spadł tak nisko, żebym się już nie mógł podnieść. Namawiała mnie, żebym handlował morfiną, chciała u mnie zrobić melinę, usiłowała narzucić towarzystwo jakichś podejrzanych osobników... Bóg wie, co jeszcze... Broniłem się doostatka. Mój Boże święty, coby moi zmarli rodzice powiedzieli, gdybym ja się tak poniżył! Ja, — potomek nieskazitelnej rodziny ziemiańskiej, wnuk i prawnuk powstańców!..

Znów przerwał na chwilę, poczem szybko zaczął recytować, jakby chciał coprędzej z tem skończyć.

— Kpiła z mojej uczciwości, wyśmiewała mnie, groziła, że mnie rzuci i pójdzie do jakiegoś innego, który „potrafi żyć i używać"—jak ona mówiła. A ja już nie mogłem bez niej... Zwłaszcza, że parę razy widziałem, jak ona miała jakieś konszachty z jednym podejrzanym mężczyzną — tym samym, co na mnie dziś napadł... Wczoraj szedłem wieczorem do Królaka, gdy, przy dworcu zauważyłem ją, jak rozmawiała z owym łobuzem. Miałem tego dosyć. Gdy się z nim rozstała, podszedłem do niej, zaprowadziłem za tę budkę, żeby nikt nie widział i tam błagałem ją, żeby miała litość nade mną, nad moją miłością...

Napróżno. Była niewzruszona. Myśląc, że może tak mi się uda, wyjąłem swój nóż i zagroziłem jej nim — śmieszny byłem, zdawałem sobie doskonale z tego sprawę. Ona ze mnie zadrwiła, wyśmiała mnie i chciała odejść. Byłem już nawpół nieprzytomny. Pchnąłem ją...

Gdy skończył swoje opowiadanie, otarł czoło z potu i wypił duszkiem szklankę herbaty. Odetchnął głęboko.

— No, teraz wszystko powiedziałem, zadzwońcie po policję...

Motyka znów wyjął z ust papierosa:

— Policja tu nie ma nic do roboty. Samobójstwo zostało urzędownie stwierdzone, więc niech pan lepiej cicho siedzi.

I flegmatycznie włożył zpowrotem papieros między zęby.

KONIEC.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

STRESZCZENIE

Józefostwo Buraccy mieli dwie urodziwe córki: 18-letnią Romę i 16-letnią Renię. Pomimo to zapowiadało się trzecie dzieciątko. Starsze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie. Pewnej nocy wszakże Roma udała się na spotkanie miłosne z Januszem Klarowiczem, z którym już od pół roku znali się i kochali.

Wkrótce ujawniły się skutki ich grzesznej miłości. Roma zawiadomiła o tem Janusza, dodając, że już czas spełnić obietnicę — poślubienia jej. Chciał sprawę odwlec, ale tak nalegała, że ale nie przybył... Przybył natomiast kto inny. Był to Grześ Lebioda, młody zarządzający bazarem Burackiego, który potajemnie kochał się w Romie.

Nieśmiało oświadczył się Burackiemu o jej rękę i dostał od niej kosza. Wciąż jeszcze liczyła na Janusza. Była o niego strasznie niespokojna, przekonana, że padł ofiarą wypadku.

Okazało się, że wyprowadził się i zniknął bez śladu. Z wrażenia Roma zemdlała. Lekarz stwierdził — ciążę.

Roma wróciła do domu, gdzie zupełnie nie zauważono jej odręki. Natomiast Grześ dowiedział się od dozorcy domku przy ul. Bednarskiej, że romans między Januszem a Romą trwał pół roku.

Roma chciała już wyznać całą prawdę ojcu, gdy ten nagle oświadczył, że wraz z Renią wyjeżdża na trzy miesiące do Ameryki. Powstrzymała się więc narazie z powiedzeniem prawdy, wyznała ją natomiast matce. Gdy wreszcie Marja dowiedziała się o stanie córki, ze zmartwienia zachorowała i urodziła martwe dziecko. Natomiast wnet potem Roma urodziła zdrowego chłopca, imieniem Henryk. Tego właśnie dzieciaka wziął Józef za swojego syna po powrocie do domu. Żona i córka nie miały odwagi wyprowadzić go z błędu.

Pewnego dnia, gdy cała rodzina wybrała się na Bielany, Roma nagle zauważyła przejeżdżającego samochodem Janusza. Natychmiast powiedziała to Grzesiowi, a ten w tej samej chwili pomknął na rowerze za tym samochodem. Po drodze wszakże zmylił trop. Wpadł do mieszkania Władysława Junowskiego, właściciela podobnego samochodu. Tamten zapewniał, że nie jest Januszem Klarowiczem, ale Grześ nie ustępował. Wobec tego Junowski zgodził się nazajutrz iść do bazaru Burackich i pokazać się Romie. Przy okazji ujrzał tam Renię, która wywarła na nim wielkie wrażenie.

Oczywiście, Roma stwierdziła, że Junowski to nie Klarowicz. Co gorsza, dziecko tymczasem zachorowało i umarło. Rozpacz Romy zastanawiała Józefa. Pojechał na wieś i sprawdził meldunek o urodzeniu Henrysia. Ciężko doświadczony Buracki zabronił córkom pracować nadal w sklepie, uważając, że są tam narażone na zbyt wiele niebezpieczeństw.

Częstym gościem bazaru był ostatnio Junowski, który jak już wiemy, poważnie zainteresował się Renią. Ponieważ zwracało to już ogólną uwagę, Grześ oświadczył to Junowskiemu. Ten wszakże oznajmił, że ma zamiary najpoważniejsze i że jest zdecydowany oświadczyć się Burackiemu o rękę Reni.

Renia nie zwracała na Junowskiego najmniejszej uwagi. Interesowała się natomiast innym młodzieńcem, bardzo przystojnym. Gdy wszedł, zamienił z nią nieznacznie parę słówek przy kasie, z których wynikało, że się kochają. Te rozkoszne chwile przerwał rozkaz ojca, by Renia nie pracowała w sklepie.

Gdy rodzice oznajmili Reni, że ktoś się oświadczył o jej rękę, była najpierw uradowana, że to ten jej ukochany. Potem natomiast rozczarowała się srodze, dowiadując się, że to Junowski. Nie miała wszakże odwagi przyznać się do tego rodzicom. Potajemnie wszakże korespondowała z nim nadal. Postanowiła odrzucić oświadczyny Junowskiego. Natomiast za namową Janusza przyszła do niego.

W ostatniej chwili znalazł się jednak ktoś, kto o tem uprzedził Romę. Była to Lili Orliczówna, dawna kochanka Janusza, z którą zerwał pod wpływem Reni. Wyśledziła przybycie Reni do Janusza i dała znać Romie, która natychmiast pojechała do Janusza i zanim się spostrzegł, zabrała Renię ze sobą. Potem wróciła raz jeszcze i przekonywała Janusza, aby dał spokój Reni.

Namowy Romy nie odniosły wszakże skutku. Postanowiła więc uratować Renię a zarazem zemścić się na Januszu za cenę własnego życia. Sfałszowała przy pomocy brata Loli zmyśloną korespondencję między nią a Januszem. Listy te powkładała do jego szuflad. Następnie sfałszowała list, wzywający Renię na spotkanie z Januszem. Gdy się nie udał, przyszła do niego i popełniła tu samobójstwo, raniąc się śmiertelnie sztyletem o zatrutem ostrzu. Gdy Janusz po powrocie do domu przeraził się o tem, uciekł ze strachu. Wezwano policję i lekarza.

Lekarz nie umiał powiedzieć, czy to zabójstwo czy samobójstwo.

Tymczasem nadeszła Renia. Na ulicy już dowiedziała się o śmierci siostry. Wkrótce dowiedziało się o tem z gazet całe miasto. Rozpoczęło się śledztwo. Prowadził je początkowo komisarz policji, a potem sędzia śledczy Marewski.

Przeciw Januszowi Wilczycowi zebrało się tyle poszlak, że aresztowano go. Obrony jego podjął się adwokat Junowski, jako jego kolega szkolny. Najbardziej obciążały Janusza listy Romy, do których on się nie przyznawał, a które jednak znaleziono w jego biurku. Sędzia śledczy Marewski postanowił przeczytać je Januszowi.

Oto treść pierwszego listu:

„Januszku niedobry, porzuciłeś tak okrutnie swoją Romeczkę, ale teraz widzę, że znów kochasz swoją pieszczotkę... Czyżby zdołała Ci się oprzeć? Ale gdzietam!.. Zapomni chętnie wszystkie urazy i przebaczy Ci. Zbyt Cię kochała wtedy w owem zacisznem gniazdku miłosnem przy ul. Bednarskiej, aby ta miłość mogła tak bez śladu wywietrzeć, pomimo doznanych krzywd i upokorzeń. Zapominam o tej przeszłości smutnej, wskrzeszam w sobie tylko przeszłość jasną, radosną, promienną. Powracam w Twe objęcia. Ty taki piękny a taki brzydki Januszku! Wiedziałeś dobrze, że Ci się nie oprę. Pisz więc jak najprędzej. Powiedz, gdzie teraz znalazłeś nowe gniazdko miłosne, bo o ile Cię znam, nie zechcesz, mimo wszystko, choć na dowód swej szczerości wyjawiłeś mi Twoje nazwisko i adres — przyjmować mnie u siebie w domu. Postaraj się więc, aby nasze nowe gniazdko było jak najszybciej usłane, napisz mi jak najszybciej, a przyfrunę na skrzydłach miłości".

Sędzia śledczy podał ten list Jauszowi i rzekł:

— Pan powinien dobrze znać charakter pisma zmarłej. Zresztą, jest to charakter pisma tak oryginalny, że nietrudno go poznać, prawda?

Wilczyc spojrzał na list i pobladł. List był bezspornie pisany przez Romę. Przerażała go zaciekłość, z jaką zastawiła na niego sidła. Poczuł po raz pierwszy, że chyba już się z nich nie wydobędzie. Zbyt starannie go niemi omotała. Będzie walka na śmierć i życie...

Odpowiedział głosem stanowczym, oddając list:

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że list jest pisany ręką Romy i skierowany do mnie.

— Może pan przejrzy następne?

Były utrzymane w tym samym tonie, a pisane w kilkudniowych odstępach. Wynikało z nich dokładnie, że przyjaźń między Januszem a Romą została wznowiona ...

Oto jeszcze jeden z listów:

„Nasze gniazdko w ul. Ujazdowskiej o wiele bardziej mi się podoba, niż to dawniejsze na Bednarskiej. A jednak w tamtem byłam z Tobą o wiele szczęśliwsza. Choć potem za to szczęście tak gorzko odpokutowałam. Ale nie chcę mącić naszych chwil szczęścia rozpamiętywaniami przykrej przeszłości i gorzkiemi żalami. Jest mi teraz z Tobą bardzo, bardzo dobrze... Coprawda, nie myśl, że nie mam wyrzutów sumienia... Nie marzyłam o tem, aby być twoją kochanką, lecz żoną... Jakeś ty mnie oszukał, brzydalu!.. Ale cóż, kiedy i tak Cię kocham..."

— Wszystko nieprawda! Wyssane z palca!.. — rzekł Janusz.

— Nic łatwiejszego, niż tak powiedzieć — odparł sędzia śledczy — zwłaszcza, gdy autorka listu nie żyje i nie może popierać prawdziwości tych listów... Poza tem przecież pan sam przyznaje, że to jej ręką pisane... Wreszcie takie szczegóły, jak adres, porównania tego pokoju z tamtym...

— Zmyślone od początku do końca!..

— Oj, niedobrą obronę pan sobie wybrał! Same gołosłowne zaprzeczenia i wypierania się rzeczy jak najbardziej oczywistych. Do dobrego to pana nie doprowadzi...

— A pan mnie traktuje, jakby pan miał pewność, że jestem zabójcą...

— O, bynajmniej. Ale wróćmy do rzeczy. Ten oto list jest jakby odpowiedzią na pański. A więc i pan pisywał do niej listy?

— Ani jednego.

— Więc dlaczego czytam oto w jednym z jej listów:

„Już dwa razy przychodziłam do naszego pokoju na Twoje wezwanie, a Tyś nie zgłaszał się. Tak się nie postępuje", a w drugim: „Piszesz mi, że się źle czujesz, dlaczegóż więc nie dałeś mi o tem znać? Nie chodzi mi już o długie listy, jakąś kartkę, parę słów codziennie, chciałabym jednak od ciebie zawsze mieć".

Janusz mógł tylko na to odpowiedzieć raz jeszcze, że takich listów nie pisywał.

— A myśmy jednak takie pańskie listy znaleźli — rzekł na to sędzia śledczy.

— Chwała Bogu! — krzyknął radośnie Janusz, — teraz jestem ocalony!..

— A to niby dlaczego? — zapytał sędzia śledczy.

— Bo jeżeli pan nawet znalazł u Romy moje listy, to tylko z przed dwóch lat. Później już nie pisałem...

— Przepraszam pana bardzo: oto są, z datami, ze stemplami pocztowemi...

— Sfałszowane!..

— Proszę spojrzeć na charakter pisma — rzekł Marewski i podał Januszowi te listy.

— Rzeczywiście — rzekł Janusz, rzuciwszy okiem na nie — podobieństwo jest łudzące... I dlatego właśnie jestem uratowany. Bo przecież rzeczoznawcy odróżnią jednak w szczegółach, że listy nie były pisane moją ręką...

— Bardzo możliwe, ale póki tej pewności nie mamy, chciałbym jeszcze parę rzeczy wyjaśnić. Oto list Romy króciutki. O ile poprzednie tchnęły żarem miłosnym, ten ujawnia niepokój. Oto jego treść:

„Nie rozumiem Twojego milczenia. Wszelkiemi siłami starałam się znaleźć w moich słowach coś, czem mogłabym Cię urazić. Czyżbyś znów przestał mnie kochać? Gdy wspominam przeszłość, dreszcz mnie przechodzi! Błagam cię, uspokój mnie!"

Wilczyc odparł:

— To wszystko dalszy ciąg świetnej roboty Romy. Zresztą, listy są bez kopert, na których byłby stempel pocztowy...

— Mogły być przesyłane przez posłańca...

— Możnaby przepytać wszystkich posłańców. Zostało ich w Warszawie już tak niewielu! Ale ja jestem przekonany, że Roma sama powkładała te listy do moich szuflad, gdy bawiła u mnie w czasie mojej nieobecności.

— Racja, racja przypominam sobie: zemsta — rzekł zjadliwie sędzia śledczy.

— Tak, zemsta...

— Niestety, nie mogę w to uwierzyć, ponieważ listy te są przeważnie odpowiedziami na listy pańskie, które mamy, i to już razem z kopertami, stemplami pocztowemi i wszystkiem.

— Ależ już panu mówiłem, że te listy są sfałszowane...

— To się dopiero okaże. Póki nie mam tej pewności, nie widzę powodu wątpienia o ich prawdziwości. A są jednak bardzo interesujące. Ot taki, naprzykład:

„Januszku, przed chwilą otrzymałam Twój list i nawet oczom mym wierzyć nie chciałam... Januszku, już mnie nie kochasz!.. Już mnie nie pragniesz!.. Między nami wszystko skończone, czuję to, i, co gorsza, już bodaj bezpowrotnie... O, Januszku, chłopaku mój jedyny, jakiś ty okrutny, jak niemiłosiernie depczesz serce, tak Ci oddane, tak w Tobie rozmiłowane, i które będzie kochało Cię zawsze i wiecznie, mimo wszystko"...

— Widzi pan — rzekł sędzia śledczy, — jest to list smutny, pełen żalu, ale bez odrobiny złości, bez śladu mściwości. Tak pisze kobieta, która kocha prawdziwie, to znaczy, że nie przestaje kochać nawet wtedy, gdy jej ukochany zaznaje szczęścia z inną. Takie kobiety nie mszczą się i to jeszcze tak przemyślnie...

— Na tem właśnie polega jej djabelska chytrość aby nie dać poznać, że to zemsta...

— Niech mi pan wybaczy, ale z tą zemstą, to jedno wielkie zawracanie głowy... Proszę posłuchać treści jeszcze tego listu:

„Januszku, dlaczego mi grozisz? Co Ci takiego powiedziałam? Co Ci złego zrobiłam? Czy nie jestem Ci wciąż powolna i posłuszna? Czy to zbrodnia, że Ci piszę, jak mi tęskno za Tobą i ile łez przez Ciebie wylewam? Powiem Ci więcej: nie jestem ani trochę zazdrosna o tę, która mi Cię prawdopodobnie wydarła. Przeciwnie, ponieważ kocham Cię szczerze, więc nie uczynię nic, aby przeszkodzić Waszej miłości... Z głębi serca życzę Ci, abyś był z nią bardzo szczęśliwy... Może choć teraz zrozumiesz, jak bardzo kocham Cię, mimo wszystko"...

— To bardzo piękny list — rzekł Marewski, — świadczy, że zmarła była idealnym typem kobiety. Dała rzadki dowód prawdziwej, potężnej, przeogromnej miłości... A oto jeszcze jeden, też bardzo ciekawy list:

„Znów mi grozisz! Chcesz, abym się więcej nie kręciła w okolicach Twego domu. Zabraniasz mi wchodzić do Twojego domu, twierdząc, że gdybyś mnie zastał u Ciebie, nie wiesz, czy Twoja wściekłość nie byłaby dla mnie zgubna. Musisz więc bardzo kochać tę Twoją nową sympatję, skoro nie cofnąłbyś się nawet przed zbrodnią. Ale nie myśl, że mnie tem przerazisz. Umrzeć z Twojej ręki to dla mnie najpiękniejsza śmierć. A żyć bez Ciebie też mi się nie chce. Jakąż rozkoszą byłoby zakończyć to moje marne życie za Twoją sprawą! Ale czy dostąpię tego szczęścia?.. Wątpię, bo zdaje się, że wieczna udręka — to moje przeznaczenie"

Wilczyc znów zbladł, jak kreda i szepnął:

— Jak ona to wszystko świetnie obmyśliła. Ktoby pomyślał, że w niej kryje się taki szatan zemsty!

— Jabym widział w tem tylko przeczucie, że się tak skończy. I, jak się okazuje, słuszne przeczucie: taki jest mój wniosek — rzekł sędzia śledczy, poczem dodał: — Czy pan w dalszym ciągu twierdzi, że pan tych listów nie dostawał?

— Nie dostawałem.

— I nie pisał pan listów z pogróżkami?

— Nie pisałem.

— I nie zabił pan Romy?..

— Nie, nie i jeszcze raz nie!..

— Niech i tak będzie. Zajmijmy się teraz pańskimi listami. Pierwszy jest mniej ciekawy, wynika z niego tylko, że pan postanowił wznowić pożycie z Romą, z czego ona skwapliwie skorzystała. Drugi list jest odpowiedzią na zapytanie Romy, gdzie pan uwił nowe gniazdko miłosne.

Dalszy ciąg nastąpi.

Obrazki z życia

Niewolnica „białej trucizny"

Niebywały ruch panował w hotelu „Bristol" w Warszawie. Pikolacy, jak opętani pedzili po wyściełanych dywanami schodach, znoszono olbrzymich roz miarów kosze z kwiatami, szam panem i najdrogocenniejszemi winami. Od czasu do czasu sły chać było tylko jeden okrzyk: „Zanieść na salę Malinowa".

Około godziny 11-ej przed pół nocą sala Malinowa zapełniła się doborową publicznością. Na tle wyfraczonych panów mieniły się cudownemi kolorami piękne suknie pań, strojnych w rzadkie djamenty, perły i brylanty.

Nastrój był weselny. Istotnie była to uczta weselna, którą wyprawiał hrabia Adam Kołodziejski, pan z panów, władca olbrzymich włości.

Dopiero przed kilku godzinami spełniły się najskrytsze marzenia hrabiego: najpiękniejsza panna w Polsce, Nina Rosłańska została jego małżonką.

Ledwie na sali, udekorowanej bysznemi, podzwrotnikowemi kwiatami ukazała się młoda para, rozległ się gromadny okrzyk: „Niech żyja, niech żyja!"

Wpobliżu okna, w niszy, urządzonej z palmowych drzew stał młody, dorodny mężczyzna. Obok niego blada i lekko wzruszona — oblubienica!

Mężczyzna był znany w Polsce jako nieustraszony automobilista, zwany „królem automobilistów", Jan Sadziński. Pisma co kilka kilka dni donosiły o zuchwałych wyczynach młodego magnata, szczycąc się, że Polska jest ojczyzną jednego z najlepszych kierowców w Europie.

Sadziński, stojąc obok Niny, mówił szeptem:

„Nino, na pamięć naszej wielkiej miłości, musisz to zrobić. Nie widzę innego wyjścia. Nikt mi nie może pomóc".

Nina słuchając słów Jana, bladła coraz bardziej. Wreszcie, ostatnim wysiłkiem, wyszeptała:

„Chcesz zniszczyć mnie".

Tajemnicza rozmowa prowadzona w czasie uczty weselnej nie zwróciła niczyjej uwagi. By zorjentować się w jej znaczeniu, musimy cofnąć się o kilka lat wstecz.

•

Nina Rosłańska była córką ubogiego szewca, mającego swój nędzny warsztat na Rybakach. Były dni, że nie starczyło nawet na suche kartofle i chleb.

Stary szewc nieraz chciał porzucić swe dzieci i żone i znaleźć spokój w nurtach Wisły, ale powstrzymywała go tylko niezwykła miłość do córki. Niny.

Myśl, że osierociłby Nine, nie pozwalała mu na decydujący krok.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Pewnego dnia Nina w czasie spaceru nad Wisłą, przypadkowo natknęła się na młodziana.

Był piękny. Uroda dziewczyny wywarła na nim wielkie wrażenie. Znajomość w takich wypadkach zawiera się bardzo szybko.

Nazajutrz odbyła się pierwsza schadzka, a już w miesiąc później Nina została kochanką Jana Sadzińskiego. Dopiero wtedy, Nina dowiedziała się, że została kochanką najzuchwalszego przemytnika „białej trucizny". Sadzińskiego, za którego schwytanie policja przeznaczyła wielką nagrodę pieniężna.

Nina, będąc pod przemożnym wpływem kochanka dzielnie mu pomagała w przewożeniu przemytu. Czyniła to w tak sprytny sposób, że nawet najwytrawniejsi przemytnicy wyrażali swój podziw.

Po pewnym czasie, Nina, stale narażona na niebezpieczeństwa, żyjąc w wiecznej goraczce, poczęła zażywać kokainy. Zrazu w dawkach małych, potem coraz częściej w dużych ilościach.

Została niewolnicą „białej trucizny". Młody organizm nie wytrzymał tej ciężkiej próby. Nina ciężko rozchorowała się i odwieziono ją do szpitala.

Przez długie dni i noce widmo śmierci stało nad nieszczęsną dziewczyną. Wkońcu zwyciężyło życie. Nina powoli przychodziła do zdrowia.

I trzeba trafu, że gdy miała opuszczać szpital, przyjechał na wizytację protektor szpitala, hr. Kołodziejski. Ujrzawszy dziewczynę, stanął jak olśniony. Nie mógł oderwać od niej oczu.

•

W pół roku później Nina Rosłańska została żoną hrabiego Kołodziejskiego.

•

Po rozmowie na uczcie weselnej, Nina znów stała się narzędziem w rękach Sadzińskiego. Wykonywała wszystkie jego zlecenia.

Często musiała wyjeżdżać z Warszawy, ale nie zwracało to wcale uwagi męża, który był w niej zaślepiony.

Z pomocą pośpieszyli hrabiemu znajomi. Posłano anonim, w którym wyraźnie dano do zrozumienia hrabiemu, że żona go zdradza i jest członkinią bandy przemytniczej i nałogową kokainistką.

Hrabia nie wierzył. Gdy jednak otrzymał anonim, w którym wyraźnie podano adres gdzie kochankowie spotykają się, nie zapanował nad wzburzonemi nerwami.

Udał się do wskazanego w liście hotelu. Gdy otworzył drzwi pokoju hotelowego ujrzał swą najukochańszą żonę, przyjmującą od znanego mu osobiście „króla" automobilistów jakaś paczuszkę.

— Więc to prawda? — krzyknął hrabia. Jesteś przemytniczką? Toś ty, łotrze, ją sprowadził na tę nieszczęsną drogę.

Sadziński ani drgnął. Popatrzał spokojnie na rozłoszczonego hrabiego, poczem zapytał:

— Czy pan zawiadomił policje?

— A tyś łotrze sądził, że zostawię cię w spokoju? — ryknął hrabia.

— Więc nie mam rady — odparł „król". Przy tych słowach dobył automatyczny rewolwer. Nim Nina zorientowała się padły dwa strzały i hrabia padł trupem na miejscu.

Nina struchlała, ale po chwili jakby działając pod wpływem nieznanej siły, wyciągnęła z srebrnej torebki kosztowną zabawkę — 5-cio strzałowy rewolwer.

Rozległy się strzały i Sadziński bez jęku zwalił się na podłogę. Skonał.

W godzinę później przed dyżurnym przodownikiem w urzędzie śledczym usiadła młoda piękna niewiasta.

— Jestem hrabina Kołodziejska. Zabiłam człowieka. Proszę mnie aresztować...

(mlecz. gór.)

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

III-ci dzień ciągnienia

10.000 zł. na nr. 7477.

5.000 zł. na nr. 23213.

2.000 zł. na n-ry: 102058 114526 115798.

1.000 zł. na n-ry 92130 94058.

500 zł. na n-ry: 7928 14726 35371p 39277 80964 73913 61711 76132 71578 90904p 89233 403420 101271 147290 403420.

400 zł. na n-ry: 5163 6424 18156 68416 68702 72057 77750 79158 87392 87779 99749 112720 117910 119469 119914 124169 124422 128472 140619 146304 119562.

300 zł. na n-ry: 23271 33100 43374 67146 72123 120353 122117 122855 123307 125457 130101 134356p 147186p 152421.

250 zł. na n-ry: 12218 17151 17962 21848 24108 26462 30885 31583 42346 48582 73107 87228 90029 95814 98197 98890 101618 107534 112360 131529 133480 135531 152820.

STAWKI

234p 345p 447 69 531 645 732 69p 815 921 1023 323 409 745 67 972 2057 242 371 511 603 47 58 96 711 838 904 3123 76 263 367 417 755 91p 817 43 933 4180 205 59 398 403 87 534 650 5079 120p 271 629 775 95 801 8033 98 407 37 537p 9541 92 603 906.

10113 201 53 396 727 933 11999 12086 7 300 16 24 43 488 823 916 13204 72 262 463 75 528p 721 34 39 926 14039 154 88 248 67 486 564 823 15015 213 410 592 766 891 16062 164 307 43 716 959 17289 325 89 531p 18277 79 89 351p 687 98 764 825 993 19012 82 291 529 663p 718 923.

20341 455 631 745 21053 111 22007 168 299 401p 514 50 62 96 767 856 972 99 23071 155 213 525p 606 95 841 997 24162 201 65 429 31p 573 708 956 25202 42 440 598 613 46 53 78 869 26043 47 60 113 215 322 87 404 82 94 561 632 54 55 823 981 27063 201 433 73 85 881 28108 88218 48 306 16 474 562 884 29049 59 101 07 08 26 53 190 355 563

30382 557 31071 472 559 32309 87 459 724 54 76 77 884 942 92 33011 107 304 24 575 699 705 37 910p 53 34042 97 154 214 468 865 35136 250 400 38 681 36101 88p 347 442 606 917 37297 446 66 506 42 79 623 29 92 706 18 941 38049p 53 187 490 525 608 65 69 949 92 39018 143 325 57 62 78 439 521 702 916 40.

40040 179 263 327 60 510 665 735 857 69 79 41017 37 121 24 63 244 98 319 84 636 52 757p 814 31 82p 43046 139 268 380 459 74 686p 804 917 61 44062 108 49 68 221 485 557 45437 45 647 81 97 708 817 18 68 68 927 46204 27 36 459 551 697 838 50p 47014 349 96 422 84 596 763 830 41 48042 184 383 570 669 49255 316 561 83 897

50096 142 377 589 645p 706 862 987 51026 81 215 862 939 52172 217 724 72 825 53260 334 401 585 94 655 804 914 54136 224 43 354 406 19 670 950 55318 502 79 91 56208 52 413 596 671 79 707 879 916 44 77 57463 581 778 838 96 979 58005 21 71 99 171 556 59130 274 363 529

60131p 33p 270 82 93 576 782 809 61268 313 410 618 830 62009 50 61 227 275 389 418 89 550 629 866 63094 762 972 64302p 406 18 58 503p 54 966 65120 35 247 78 331 447 830 66020 257 332 482 818 952 67002 246 304 806 74 68008 146 53 353 67 86 471 791 804p 935 69149 381 99 406 62 80 577 818.

70085 144 286 397 664 759 98 71215 18 365 539 665 734p 955 72102 47 282 429 515 40 805 908 73024 47 151 67 245 503 23 56 825 95 74523 705 967 75010 241 417 504 63 663 969 86 76037 251 482 87 508 732 842 940 77 77083 89p 176 78 256 454 61 88 525 627 750 89 815 64 78015 678 899 920 79114 202 659 791 92.

80190 648p 885 962p 81 81010 90 577 614 711 970 82257p 391 507 608 28 71 83054 113 17 244 364 93 702 04 37 895 965 84146 77 275 330 75 516 50p 626 962 85054p 383 456 706 987 86048 167p 292 750 858p 900 60 87561 656 788 899 88076 142 243 62 647 70 769 98 89232 570.

90190 239 57 81 308 21 35 71 75 594668 721 902p 25 49 91001 105 908 92214 419p 99 657 778 913 93102 324 431 709 41 973 94009 172 322 427 619 726 882 95210 17p 476 876 959 62 96003p 155 226 310 47p 549 646 876 91 97036 55 173 235 361 443 89 580 606p 720 806 66 77 98060 164 361 505 667 775 791p 891 99342 774 916 40.

100113 298 321 49 573 891 101015 146 292 367 70 636 833 964 102026 285 549 700 50 103124 311 43 422 652 703 846 913 104055 194 381 562 725 872 105070 274 327 550 627 787 822p 926 106013 292 462 624 747 87 877 959 107081 123 48 370 82 509 766 874 108528 723 64 75 801 912 109037 157 205 328 419 38 548 769.

110036 122 304 59 464 576 111005 51 82 160 99 201 16 479 583 681 740 815 906 43 112233 38 386 541 652 714 20 735 86 838 113121 288 328 592 989 114147 250 402 527 789 849 115558 82 893 116031 198 306 479 117022 170 462 63 602 11 118336 490 711 28 838 903 18p 119102 285 469 509 608 85.

120019 66 834 985 121022 110 53 252 557 754 924 122010 235 674 98 123051 110 216 309 453 535 604 70 749 928 124055 189 308 507 58 70 72 649 83 74 906 125039 130 251 727 814 97 126292 313 573 656p 97 899 982 91 127090 211 405 675p 797 944 128010 30 525 723 952 86 129081 205 770 989p 98.

130203 332 474 630 33 720 990 131150 231p 759 88 132149 220p 68 411 28 65 469 634 737 957 133136 47 92 255 484 611 81 756 855 134187 276 336 548 692 809 42 920 135108 49 382p 422 83 531p 49 57 652 78 91 92 136137 276 96 304 13 74 721 918 25 990 137131 70 262 329 491 138031 61 148 260p 541 787 811 91 139085 225p 338 479 83 535 726

140031 110 312 21 414 525p 41 633 37 669 844 141035 69 737 485 688 728 142191 385 426 566 143097 351 678 796 144067 205 386 401 545p 623 847 48 52 64 145042p 189 204 351 85 492 576 865 907 146658 736 45 814 148138 430 60 61 519 38 742 74 943 147084 118 53 506 49 678 726 836 75 149052p 203p 25 608 809 992

150555 846 76 963 151382 564 [illegible] 198 304 732 811 153074 [illegible] 622 735 154438 40 41 91 581 601 57 715 906.

Lato w studjach

Upał. Jaskrawe żółte słońce wysysa na trotuarach zarodki wilgoci. W haall'u jest chłodniej. Na schodach przez małe, kolorowe witrażyki przeciekają zmatowiałe promienie słoneczne.

Poczekalnia. Tłum interesantów, śpiewaczek i wszelkiego rodzaju wykonawców.

Jedyną chyba instytucją nie znającą „sezonu ogórkowego" jest właśnie radio.

W studjach panuje upał. Izolacja z celotexu kanserwuje gorąco, nie dopuszczając chłodniejszego powiewu. Cóż robić — niema za to żadnych ubocznych dźwięków, któreby przeszkadzały audycji.

W studjach panuje światło elektryczne i upał. Wielkie, żółte kule lamp rywalizują ze słońcem, które usiłuje się przedostać przez matowane okna.

W dużem studjo próba orkiestry. Partytury na pulpitach wydają się żółte i zgrzybiałe. Marynarki orkiestry wiszą na poręczach krzesełek. Słychać stukanie pałeczki dyrygenta:

— Proszę panów, jeszcze raz od tego taktu...

Skrzypce rozpłakały się wydłużoną frazą smutną i teskliwą. Soliści haftują smyczkami ozdobniki. Dyrektor Fitelberg z charakterystycznie zgiętą lewą ręką przechylony jest wprzód. Krople potu osiadły na binoklach.

— Proszę panów, stąd: ta... ta... ta... ta...

Wentylatory śpiewają swe monotonne, brzęczące piosenki. Telefony wygrywają długie sygnały przeciągle i uporczywie.

— Hallo, tak, tak, recital pani jest w sierpniu.

— Hallo, owszem, bardzo chętnie. „Pokoik na Hożej" nadamy w najbliższym koncercie z płyt.

— Hallo...

— Wentylatory śpiewają swe automatyczne piosenki. Jest upał.

W studjo kameralnem profesor Urstein siedzi bez marynarki przy fortepianie. Potężnych rozmiarów śpiewaczka jest właśnie na szczycie wysokiego „cis". Profesor Urstein ociera chusteczką czoło i pieści delikatnie wiolin.

W studjo speakera żar. Po każdej zapowiedzi wykorzystuje się choćby parę chwil, ażeby uruchomić wszystkie wentylatory, ale i to nie pomaga.

...Odczyt!

Na dwadzieścia minut można otworzyć okno.

Bucha żółte, osłupiające, rozwydrzone słońce i unicestwia wartości żarówek.

Koniec odczytu. Wentylatory milkną. Równy, obojętny, dźwięczny głos zapowiedzi.

Ruszają elektryczne dyski gramofonowe.

A tam nazewnątrz, poza płytkami selotexu, poza maracowanemi oknami, poza zielonemi i czerwonemi sygnałami rozpięte jest nad gwarną ulicą błękitne niebo, a na wodzie na pewno pływa teraz setka kajaków.

Wentylatory w studjach śpiewają swe sztuczne, wyuczone, monotonne piosenki.

Rytm, nieustający rytm rzęzi w maszynach, bulgocą dźwięki w głośnikach, kolorowe kartki programów przepływają przez piętra.

Maszyny do pisania wystukują uprzejme zdania listów, pokoje ściemnione roletami wypełnione są gwarem i rytmem.

Jakże wiele wysiłków i energji wsiąka w te ściany, ażeby pomimo upału i żaru wszystko szło swą zwykłą koleją sprawnie i poprostu.

Pasażer-widmo

Meksyk — miasto znajduje się pod wrażeniem niesamowitej historji z pasażerem - zjawą widmową, który stał się postrachem szoferów taksówek w stolicy Meksyku.

Jedna z ofiar pasażera - widma, szofer Elizaldo, opowiada o przygodzie makabrycznej tak:

Jako były marynarz nie wierzy w widma i duchy ale to, co mu się wydarzyło jest tak dziwne, że nie może się wyzwolić dotad z pod wrażenia. Na ulicy zatrzymany został przez przechodnia elegancko ubranego, o szczególnym wyrazie twarzy, który wskazał mu adres i wsiadł do taksówki. Podjeżdżając już do wskazanego domu, szofer obrócił się: pasażer zniknął. Szukał go wszędzie, nikt nie zauważył wysiadającego z taksówki pasażera. Gdzie on się podział? Chyba więc było to widmo...

Elizal dodaje jeszcze, iż ostatecznie nie przypisywałby swojemu wydarzeniu tej wagi, gdyby ono było jedyne, odosobnione: tymczasem to samo wydarzyło się z innym szoferem w tych samych okolicznościach.

Cała policję Meksyku postawiono na nogi w poszukiwaniu pasażera - widma, ale jak dotychczas wszelkie wysiłki nie dały rezultatu.

Lipiec

16

NIEDZIELA

N. M. P. Szkapl.

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

„Mów mało, myśl dużo" oto dewiza pod którą powinieneś spędzić dzień dzisiejszy.

Wstrzymaj się dziś stanowczo od towarzystwa kobiet. Idź wcześnie spać, a unikniesz kłopotów, które łatwoby mogły cię dziś spotkać.

Ze sportu

Masowe ćwiczenia W. F.

Dla zachęcenia jak najszerszych warstw społeczeństwa do uprawiania ćwiczeń ruchomych na świeżem powietrzu zostały zorganizowane w miesiącach letnich (lipiec sierpień) przez Miejski Komitet W. F. i P. W. w Krakowie — bezpłatne ćwiczenia z zakresu gier sportowych, lekkoatletyki, gimnastyki i t. p. Ćwiczenia odbywają się na boiskach klubów miejscowych pod fachowem kierownictwem instruktorów Ośrodka W. F. i pozostają pod kontrolą lekarską.

W godz. przedpołudniowych od 9—11 dla młodzieży do lat 18, w godz. wiecz. od 17—19 dla starszych.

W Ośrodku WF. w poniedziałki i czwartki od godz. 9—11 i 17—19, w piątki od godz. 18—19, w niedzielę od g. 9—11.

Boisko Makkabi wtorki i piątki od godz. 9—11 i 17—19.

Boisko Cracovi poniedziałki i czwartki od g. 9—11 i 17—19.

Boisko Olszy poniedziałki i czwartki od g. 9—11 i 17—19.

Stadjon Wojskowy wtorki i piątki od g. 9—11 i 17—19.

Ćwiczenia dla kobiet odbywają się w Okr. Ośrodku ul. Zwierzyniecka w poniedziałki i środy od g. 18—19 i we wtorki i piątki od g. 9—11 i 17—19.

Pozatem odbywają się stale bezpłatne próby o P. O. S. w każdą sobotę od godz. 15—18 i w niedzielę od 8—10 na Stadjonie Wojskowym.

Ukaranie klubów

Wydział Gier i D. K. Z. O. P. N. na ostatnim posiedzeniu ukarał następujące kluby:

Cracovię 15 zł. za niestawienie się do zawodów z T. S. Krowodrza, oraz przyznane odszkodowanie dla Krowodrzy od Cracovi 15 zł. Kabel zł. 5 za późne zawiadomienie przeciwnika o zawodach. Podgórze i 17 p. p. po 15 zł. za brak porządkowych na boiskach. Bar-Kochbę, Wisłokę i Dąbrowie po 10 zł. za granie w czasie karencji.

Dodatkowy terminarz rozgrywek piłkarskich na dzień 16 bm:

Godz. 9 boisko Wisły Nadwiślan II—Wisła III sędzia p. Ungar.

Godz. 9 boisko Olszy Olsza II—Siła II sędzia p. Mermelstein.

Godz. 11 boisko Wisły Nadwiślan—Hakadur sędzia p. Lieberman mistrz kl. B.

Godz. 11 boisko Sparty Polonia—Sparta sędzia p. Heitner mistrz kl. B.

Godz. 11 boisko Wieliczanki Wieliczanka—Skawinka sędzia p. Bochenek mistrz kl. B.

Godz. 15.30 boisko Unji Kabel—Bocheński sędzia p. Rumpler Edm. mistrz kl. B.

Godz. 15.30 boisko Wieliczanka Sokół (wiel.)—Olimpia sędzia p. Kopta mistrz kl. C.

Godz. 15.15 Wieliczanka Zw. Strzelecki—Borek sędzia p. Lamesdorfer kl. C.

Godz. 14.35 boisko Makkabi Hagibor—Nowowiejski sędzia p. Mgr. Koenigsberger kl. C.

KRONIKA KRAKOWA

Karygodne zachowanie się wobec P. Prezydenta Rzeczplitej

Podczas pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Jastarni zaszedł oburzający incydent, który wywołał wśród ludności ogólne przygnębienie.

W czasie wysiadania .Pana Prezydenta na molo z okrętu, pies niejakiego Lisakowskiego napadł na psy Pana Prezydenta, które zaczęły się gryźć. Pan Prezydent i jego otoczenie starało się psy rozpędzić, w trakcie czego pies Lisakowskiego został uderzony. Wówczas Lisakowski podszedł do Pana Prezydenta i odezwał się: „z jakiej racji Pan uderzył psa"?

Lisakowski był w stanie podchmielonym. Z polecenia adjutanta został on osadzony w areszcie na okręcie wojennym „Mewa", aż do czasu wyjazdu Pana Prezydenta. Przy wyjeździe Pan Prezydent polecił Lisakowskiego zwolnić, a nazwisko podać do adjutantury w Gdyni.

Niezwykłe zachowanie się Lisakowskiego tłumaczy on, że nie wiedział, że stoi przed Głową Państwa.

Ludność miejscowa jest rozgoryczona wypadkiem, jaki zdarzył się Panu Prezydentowi podczas Jego wywczasów i napewno pouczy Lisakowskiego, jak powinien zachować się obywatel wobec Najwyższego Dostojnika Państwa.

Tragiczny wypadek przy budowie kościoła

W czasie robót wykończeniowych przy budowie kościoła katolickiego Höxter (Westfalja) zawaliło się rusztowanie, 6-ciu robotników spadło ze znacznej wysokości, ponosząc ciężkie obrażenia cielesne.

Aresztowanie oszukańczych kontrolerów dolarówek

W Częstochowie grasowała ostatniemi czasy banda oszustów którzy przedstawiając się za agentów bankowych i kontrolerów żądali okazania dolarówek i innych obligacji rzekomo dla sprawdzenia. Po obejrzeniu papierów, kontrolerzy wręczali posiadaczom tychże zaklejone koperty, w których zamiast obligacyj znajdowały się skrawki papieru.

Policja wytropiła oszustów i zatrzymała są to: Józef Bugała i Wład. Solecki, obaj kilkakrotnie karani.

Profanacja cmentarza katolickiego

W nocy na 13 bm. nieznani sprawcy przedostali się przez parkan na cmentarz katolicki w Bielszowicach, gdzie z 20 krzyży pozrywali Ukrzyżowanego (figurki metalowe), a przekonawszy się, że są one minimalnej wartości, porzucili je i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Nowowiejski—Hagibor

W niedzielę dnia 16 bm. odbędą się na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. C. między powyższemi drużynami. Początek o godz. 2.30 pop. Ceny wstępu niskie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K.O. Z. P. N.

W związku z rezygnacją prezesa K. O. Z. P. N. p. Gen. Monda Zarząd K. O. Z. P. N. na ostatniem posiedzeniu przyjął rezygnację i postanowił zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie w terminie do 4-ch tygodni.

Ohydna prowokacja niemiecka na Śląsku

Na ul. Urbanowicza w Król. Hucie zebrała się grupa młodych mężczyzn, składająca się z około 50 osób, którzy zaczęli śpiewać prowokacyjne pieśni niemieckie. Kiedy policja zamierzała przeszkodzić im, grupa rozdzieliła się na dwie części, przyczem jedni poczęli niszczyć krzewy na plantacjach, drudzy zaś wybijać szyby w polskiej szkole handlowej. Policja opanowała sytuację i kilku z pośród uczestników tej prowokacji aresztowano.

Zuchwały napad rabunkowy

W dniu wczorajszym w godzinach rannych dokonano we Lwowie śmiałego napadu rabunkowego.

Do mieszkania p. Gerstenfeldowej, liczącej lat 50, zam. przy ul. Nowy Swiat 6, wtargnął zamaskowany bandyta, który pod groźbą rewolweru zażądał od niej wydania pieniędzy. Przerażona kobieta na widok bandyty zemdlała, a ten skorzystawszy z tego zabrał znajdujące się w kuchni pudełko z pieniędzmi, poczem zbiegł.

Jak się okazało, gotówka w kwocie 50 zł. znajdująca się w pudełku, należała do służącej p. Gerstenfeldowej, Strusińskiej. Gerstenfeldowa po odzyskaniu przytomności wszczęła alarm, na skutek którego domownicy, zawiadomili zaraz o wypadku policję. Zachodzi podejrzenie, że śmiałego tego napadu dokonał były kochanek Strusińskiej.

Bezrobotny rzucił się pod tramwaj

Wczoraj o godz. 17. 45 targnął się na swoje życie 21-letni bezrobotny Antoni Gałuszka zam. w Szopienicach - Borkach nr. 15. W tym celu udał się on na szosę między Szopienice i Sosnowiec, gdzie rzucił się pod koła jadącego tramwaju które zmasakrowały mu głowę oraz odcięły rękę, tak, że młody desperat poniósł śmierć na miejscu. Policja wszczęła dochodzenia, jednakże nie ustaliła dotąd przyczyny samobójstwa.

Zwłoki denata odwieziono do kostnicy szpitala gminnego w Roździeniu-Szopienicach.

Pioruny zabiły 7 osób

Wczoraj nad Kielcami i okolicą przeszła burza z piorunami, w czasie której piorun uderzył w dom jednego z gospodarzy wsi Kraino, gdzie zabił żonę gospodarza i dwoje dzieci oraz spalił dom.

We wsi Celiny piorun uderzył w dom Krogulca, zabijając żonę Krogulca Marję, dwie córki oraz harcerza z Warszawy Jerzego Cegiełę. Ponadto porażonych zostało 3-ch harcerzy 34-tej drużyny harcerskiej w Warszawie.

Wszyscy trzej zostali odwiezieni do szpitala w Kielcach. Burza wyrządziła znaczne szkody.

Przewiezienie chorego samolotem sanitarnym do Krakowa

Wczoraj przewiózł samolot sanitarny „Hanrot" 2 pułku lotniczego w Krakowie, pilotowany przez porucznika pilota Eugenjusza Kowalczyka ciężko chorego Kazimierza Stępienia z Pluchowa koło Kazimierzy Wielkiej. Samolot wylądował o godz. 12-tej w południe na lotnisku, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło chorego do szpitala na oddział chirurgiczny.

Sprytna szajka złodziejska przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadła ponownie szajka złodziejska z Krakowa, która na tym terenie dokonała szeregu kradzieży pościeli i dywanów. Na ławie oskarżonych zasiedli Maks Gertzman, lat 21, cukiernik, Dawid Rubinfeld lat 19, blacharz, Samuel Blitzer lat 22, ślusarz, Jakób Węgrzyn lat 22 tapicer, osk. o szereg włamań połączonych z kradzieżą na kwotę około 3.000 zł. a dokonane w r , 1933. Ponadto zasiedli Chaim Wagner, l. 23 kataryniarz oraz Estera Kohn l. 33 analfabetka osk. o paserstwo. Ponadto osk. Węgrzyn oskarżo ny jest o groźbę zabicia niejakiego Kohanego i Altera gdyby o tem doniesli władzy. Szajka powyższa kradła tylko dywany poduszki i pierzyny.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Gertzmana, Rubinfelda i Esterę Kohn po 2 lata c. więzienia ponadto Esterę Kohn na 200 zł. kary, osk. Wagnera na 1 rok c. więzienia oraz 100 zł. kary, Blitzera i Węgrzyna uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Stawarski, bronili adw. dr. Hollaender i dr. B. Pleszowski.

Rozdawał pieniądze na ulicy

Na ul. św. Zofji we Lwowie, wśród licznie zebranego tłumu stał młody, elegancki pan o semickich rysach twarzy, rozdawał monety po 1, 2, 5 i 10 zł. Pewnemu bezrobotnemu, który skarżył się, że jest obarczony liczną rodziną, tajemniczy ofiarodawca wręczył 20 zł.

Zaintrygowana tem niezwykłem wydarzeniem policja, zatrzymała tajemniczego ofiarodawcę. Odmówił on udzielania wyjaśnień. Przeprowadzona osobista rewizja ujawniła, że posiadał jeszcze 80 zł. w gotówce bilonem, zapiski w jęz. żydowskim oraz świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej w Brodach na imię Szymona Rozensztajna.

Samobójstwo osaczonego bandyty

Podczas obławy w zaściarku Iwaniszki. policja spotkała niejakiego Krazewicza, oskarżonego o różne przestępstwa natury kryminalnej.

Krazewicz był członkiem bandy szaulisów. Kiedy Krazewicz zobaczył, że policja otoczyła dom, w którym się ukrywał, zabarykadował się i począł się bronić. Kiedy policja wkroczyła do pokoju, Krazewicz chwycił sztylet i wbił go sobie w bok. Ostatnie jego słowa brzmiały: „Żywcem mie oddam się policji".

Tajemnicze zamordowanie rolnika

W lesie na Weratyku ad Jasień powiatu kałuskiego znaleziono trupa w częściowym rozkładzie. Okazało się, że denatem jest Dmytro Burghard, 19-letni rolnik z Jasienia, który udał się był jeszcze w dniu 25 z. m. w poszukiwaniu za pracą do Porohów. Burghard ułożył się w drodze do snu i prawdopodobnie został zamordowany przez wałęsających się opryszków.

Straszny wypadek 80-letniego staruszka w Krakowie

Wczoraj zasłabł na Rynku Głównym Jan Motyka, lat 80, zam. przy ul. Straszewskiego 12, który doznał skaleczenia głowy. Wezwane pogotowie udzieliło Motyce na miejscu pomocy, poczem przewiozło go na stację pogotowia ratunkowego.

RADJO

Niedziela 16 lipca 1933 r.

Kraków. G. 10.05 Transm. nabożeństwa z Poznania, 11.57 Transm. sygnała czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, kom. meteorolog. z Warsz., 12.15 Muzyka z Warsz., 14.T0 Transm. z Gdyni — święto Straży Przedniej, 15.00 Transm. z Warsz., 15.25 Recital fortep. z Warsz., 16.00 Program dla młodzieży, 16.45 „Krakowskie wesele" — audycja regjonalna, 17.30 Arje i pieśni z Warsz., 18.10 „Gawędy podhalańskie", 18.20 Rozmaitości, komunikaty, 19.00 Słuchowisko z Warsz., 20.00 Transm. z Gdyni, 21.00 Dziennik wieczorny z Warsz., 21.10 Transm. ze Lwowa, 22.00 Recital śpiewaczy z Warsz., 22.25 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna z Warszawy.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Grodzka 22 pod „Złotym Słońcem„ Pl. Matejki 3 pod „Jagiełłą" Wybickiego 1 Nowowiejska, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami" Dietla 36 Sternbacha.

Dyżur dzienny aptek:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem" Długa 66 pod „Temidą" Mikołajska 4 pod „Barankiem" Starowiślna Niebieska.

Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Były kierownik 7-groszówki skazany na więzienie

Wczoraj przed sądem karnym w Krakowie przed sędzią dr. Niemcem i osk. publ. rzecznikiem prok. Bartysem zasiadł na ławie oskarżonych Edward Pawlak lat 23 osk. Pawlak podszywając się że jest kierownikiem 7-groszówki wyłudził od szeregu osób około 2.000, zł. pod pozorem że przyjmuje ich jako swoich agentów. Osoby te złożyły kaucje które oskarżony sprzeniewierzył a pracy im nie dał, bo jak się w przewodzie sądowym okazało nie był kierownikiem oddziału katowickiej Poionji względnie 7-groszówki i całe to „ przedsiębiorstwo " polegało i zmierzało do naciągania ludzi z klasy najbiedniejszych. Osk. Pawlak był już karany za podobne czyny 2-letniem więzieniem.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Pawlaka na 18 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Bronił adw. dr. Rotwein.

Krwawa bójka na pl. Wolnica

Wczoraj wezwano pogotowie na plac Wolnica do Marji Dąbrowy lat 24 zam. w Sułkowicach, która została uderzona przez Celinę Berger garnkiem w głowę. Wskutek uderzenia Dąbrowa straciła przytomność, a przewieziona do strażnicy pogotowia ratunkowego po udzieleniu jej pierwszej pomocy odeszła do domu. Bójka powstała na tle nieporozumienia przy kupnie borówek.

Kolejarz siekierą zranił swą żonę w Krakowie

Na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie przewieziono dziś o 6-ej rano Karolinę Milan lat 26 żonę asystenta kolejowego ze Suchej. Przodownik P.P. również przywiózł zaaresztowanego jej męża, który wieczorem pobił swą żonę siekierą. Nieszczęśliwą przewieziono w stanie nieprzytomnym. Pod lewą małżowiną uszną skó ra pokryta jest skrzepami krwi, które są śladem po gwałtownem uderzeniu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.